

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

W oczekiwaniu niemieckiej odpowiedzi

Londyn. — P. v. Ribbentrop opuścił Londyn swoim samolotem w sobotę o godzinie 3 po poł. Termin jego powrotu jest nieznany. Być może nawet, że p. Ribbentrop nie powróci wcale na konferencję londyńską. Liczna delegacja niemiecka, na której czele stoi od wyjazdu p. v. Ribbentropa radca Dieckof, pozostaje wszakże w Londynie.

P. v. Ribbentrop udał się do Londynu, aby opracować według instrukcji kanclerza Hitlera odpowiedź Niemiec na propozycje, zawarte w czwartkowym układzie czterech mocarstw. Propozycje te przewidują — jak wiadomo — podjęcie z Niemcami szerokich rokowań, któreby objęły m.in. siedem punktów kanclerza Hitlera z tego jednak, że Niemcy zgodzą się na warunki zawarte w memorandum.

Czy Niemcy, stojące w obliczu nowego przebiegu będą mogły przyjąć powyższe warunki, sprzeczne z głoszoną przez Niemcy zasadą całkowitego równouprawnienia?

Pytanie to powtarza się we wszystkich rozmowach między zebranymi tu dyplomatai i dziennikarzami. Naogół wyklucza się odpowiedź w stu procentach pozytywną. Idzie natomiast o to, czy ewentualne zastrzeżenia niemieckie stwarzają podstawę do dalszych przetargów, czy też przybiorą formę odmowną.

Jest wreszcie możliwe, że Niemcy wystupią z czasu całkiem nowym, a zważano no nawet, że w pewnych kołach liczy się tu poważnie z możliwością dalszych niespodzianek.

Podczas gdy napięcie w Londynie zdaje się interesować wyłącznie wysiściami i rezultatami meczów, tradycyjny weekend nie obowiązuje tym razem zebranych tu dyptomatów.

Min. Eden zmuszony był zrezygnować z konferencji jaką zamierzał odbyć po południu z p. v. Ribbentropem. Udał się on zabo do Chequers, gdzie obradował przez całe popołudnie z premierem Baldwinem. Do Londynu min. Eden powrócił w niedzielę rano i nie ulega wątpliwości, że po drutach telefonicznych poczną znowu biec do Berlina nowe angielskie wezwania do ustępliwości.

W niedzielę wieczór powrócił ma z Paryża min. Flandin.

W poniedziałek zatem zwłaszcza jeżeli do tego czasu nadejdzie odpowiedź niemiecka znacznie się w Londynie nowy wielki dzień. Konferencje poniedziałkowe mogą przybrać tem większą doniosłość wobec zwołanego tym razem definitywnie Komitetu trzydziestu, aktualną się stanie obok sprawy reńskiej sprawa włosko-abijska.

Przez ten czas w kołach delegacji i pracy rozwijają się w zwykłym w takich okolicznościach trybie najróżnorodniejsze przypuszczenia.

Oporając się na stanowisku, jakie minister Beck zajął w piątek na Radzie Ligi Narodów (przeciwstawił się on natychmiastowemu a próbomianiu przez Radę Ligi Narodów planu czterech mocarstw z pominięciem normalnej procedury), rządowi polskiemu przypisuje się inicjatywę zaprojektowania konferencji, w której obok Niemiec i pozostałych sygnatariuszy Locar na wzięliby udział wszyscy sąsiedzi Niemiec.

Do domysłów należy również zaliczyć podawaną z ust do ust sprawę niejasnych informacji o planowanej rzekomo wręcz sensacyjnej inicjatywie dyplomatycznej ko misarza Litwinowa.

CZY BERLIN WYSUNIE KONTRPROPOZYCJE?

Berlin. — Ambasador v. Ribbentrop przyleciał w sobotę popołudniu do Berlina celem złożenia raportu kanclerzowi Hitlerowi oraz zorientowania się w stanowisku rządu wobec memorandum.

Sądzić należy, iż Berlin odpowie wysunięciem kontrpropozycji.

Potwierdzenie tej tezy znajdujemy w słowach Pawła Schaeffera który pisze, iż wprawdzie całe memorandum nadaje się raczej do wżuczenia do kosza, niż do rozłożenia na biurku, ale równocześnie — zaznacza, iż Niemcy mogą przecież wysunąć swoje kontrprojekty.

Stoimy zatem przypuszczalnie u wstępu do dłuższej serii pertraktacji. Niemcy będą starały się grać dalej na kartę angielską, przekonawszy się, że na upór Paryża nic narazie nie pomoże. Chodzi zatem teraz o grę na ustępliwość Londynu, który będzie ciągle hamowany przez Paryż. Narazie zaś Niemcy starają się bliższe wybory do Reichstagu przemienić w rodzaj manifestacji, która pokaże światu właściwe oblicze Niemiec.

OPÓR CZŁONKÓW RADY PRZECIW NARZUCENIU DECYZJI

Londyn. — Dzień wczorajszy potwierdził fakt istnienia wzrastającej opozycji przeciw projektom uchwały, które sygnatariusze paktu reńskiego chcą narzucić Radzie Ligi.

Punktem oporu miałyby być Hiszpania, Chilli, Turcja, państwa skandynawskie i in.

AMBASADOR RIBBENTROP U MINISTRA BECKA.

Londyn. — Przed wyjazdem do Berlina ambasador v. Ribbentrop złożył w sobotę dłuższą wizytę min. Beckowi.



Obchód 105-ej rocznicy walk pod Grochowem.

W dniu 22 b. m. odbył się na polach Olszynki Grochowskiej pod protektoratem generalnego inspektora Sił Zbrojnych gen. Edwarda Rydza-Smigłego obchód 105-ej rocznicy walk, stoczonych tam przez powstańców z moskalanami. Zdjęcie nasze przedstawia widok historycznej Olszynki Grochowskiej.

W 105-tą rocznicę boju pod Olszynką

Warszawa. — Na polach Olszynki Grochowskiej odbył się wczoraj obchód sto piątej rocznicy krwawych walk, jakie stoczyły z przezwajającymi siłami wroga bohaterkie oddziały polskie, brońące-honoru powstania 1831 r.

Z historycznej Olszynki Grochow-

skiej pozostała już dzisiaj tylko jedna jedyna olcha, otoczona parkanem i oznaczona tablicą, na której napis prosi prze chodzących, ażeby uszanowali ostatniego świadka bohaterkiej walki, jaka rozegrała się na tych polach.

Uroczystości niedzielne na polach Olszynki Grochowskiej odbyły się pod protektoratem generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Smigłego, który osobiście wziął w nich udział. Uroczystości rozpoczęły się od nabożeństwa za poległych bohaterów w walkach 1831 roku, które odprawił w małym kościółku Grochowskim pod wezwaniem Najczystszej Serca Marii ks. biskup połowy Gawlina. Na nabożeństwo to przybyli przedstawiciele generalicji i wojskowości, władz rządowych, miejskich oraz tłumy publiczności.

Następnie udano się z kościoła na teren Olszynki. Obok miejsca, gdzie stanąć ma pomnik-mauzoleum, którego kamień węgielny już został złożony, odbyła się druga część niedzielnych uroczystości.

Z trybuny na wzgórzu przemówił pierwszy prezydent miasta p. Starzyński, który omówił powstanie z roku 1831, ogłosił przemianowanie ulic Zawichońskiej i Kanałowej na Aleje Olszynki Grochowskiej.

Następnie podniósł przemówienie wygłosił ks. biskup Gawlina.

Piękną uroczystością zakończyło symboliczne sadzenie olch, w którym wzięli udział: gen. Rydz-Smigły, delegat ks. kard. Kakowskiego, dyr. Paciorkowski imieniem rządu, biskup połowy ks. Gawlina, gen. Burkhard-Bukacki, prezydent Starzyński i inni.

Nacisk finansowy na Niemcy

W RAZIE ODRZUCENIA WARUNKÓW RADY LIGI NARODÓW.

Wiedeń. — Wedle doniesień z Londynu podkreślić należy, że zarówno Anglia, jak i Francja nie chciałyby postawić sprawy na ostrzu miecza przez zawarcie w wypadku odrzucenia warunków Rady Ligi przez Niemcy sojuszu wojskowego. Oba rządy życzą sobie porozumienia z Niemcami, ażeby w ten sposób umożliwić zwołanie planowanej wielkiej konferencji pokojowej.

Z tego powodu dojsz do pomiedzy Edenem a Flandinem do umowy, na mocy której w wypadku odmownej odpowiedzi Niemiec nie zostałyby uchwalone przeciw Niemcom ani sankcje natury gospodarczej ani wojskowej.

Natomiast Anglia i Francja zdecydowane są do powzięcia w takim wypadku wobec Niemiec t. zw. praktycznych zabiegów, które zmierzać będą m. in. do wstrzymania przez Bank Angielski dalszych kredytów wekslowych Niemcom, tudzież wypowiedzenia układów clearingowych pomiędzy Anglią, Niemcami i Francją.

Takie zastanowienie kredytów doprowadzić mogłoby do całkowitego sparali-

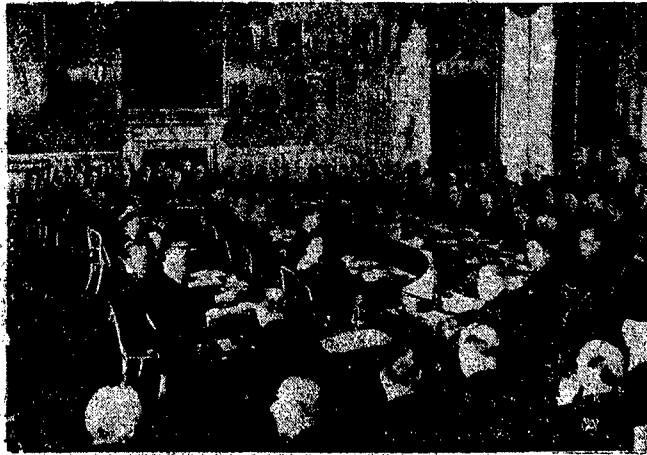
zowania niemieckiego handlu zamorskiego, podtrzymwanego dotychczas tylko kredytami wekslowymi Banku Angielskiego.

Cały niemiecki ruch kompensacyjny z krajami zamorskimi, tudzież koloniami angielskimi zostałaby natychmiast przerwany.

Poza tem nie mogłoby Niemcy sprawdzać surowców, co naraziłoby poważnie brojenia niemieckie.

W Londynie wiedzą dobrze, że City londyńska ma Niemcy w swem ręku, zaś Niemcy rozumieją doskonale, że wypowiedzenie układu kompensacyjnego oznaczałoby zmięrcz marki niemieckiej.

Obecnie bawi w Londynie grupa ekspertów niemieckich, celem zabiegania o kredyty dla Niemiec. Angielska Partja Pracy zamierza wystąpić na wtorkowym posiedzeniu Izby gmin z wnioskiem o wstrzymanie Niemcom wszystkich kredytów, jak długo rząd niemiecki nie przyjmie warunków, postawionych mu przez Ligę Narodów.



Historyczne posiedzenie Rady Ligi Narodów w Londynie.

Zdjęcie nasze przedstawia widok ogólny historycznych obrad Rady Ligi Narodów w Pałacu św. Jakóba w Londynie, w związku z wypowiedzie nęgi przez Niemcy traktatu lokarnieńskiego i okupacji strefy nadreńskiej. Na posiedzeniu, które działał reprodukcjenty, ambasador niemiecki von Ribbentrop, przybyły na specjalnie zaproszenie Rady, wygłosił mowę, uzasadniając ostatni akt polityczny swego rządu.

Min. Beck konferuje z Paul Boncourem.

Londyn. — Min. Beck odbył w sobotę wieczór rozmowę z francuskim ministrem dla spraw Ligi Narodów Paul-Boncourem.

Rozmowa ta miała ściśle związek z sze roko komentowanym stanowiskiem, jakie delegat rządu polskiego zajął w piątek w czasie pełnego posiedzenia Rady Ligi Narodów.

Min. Beck sprzeciwił się mianowicie akceptowaniu przez Radę bez dyskusji projektu rezolucji zredagowanej przez reprezentantów W. Brytanii, Francji, Belgji i Włoch w rezultacie osiągniętej przez nich w dniu 19 marca ugody w sprawie Locarna.

Należy nadmienić, że ugoda ta przewidyuje:

- 1) nagane Niemiec za jednostronne narzucenie przyjętych zobowiązań,
- 2) zwołanie komitetu, którego zadaniem byłoby opracowanie „srodków praktycz-

nych" do zalecenia członkom Ligi Narodów;

3) zalecenie Niemcom przyjęcie arbitrażu trybunału haskiego w sprawie kwestji nowanej przez nie zgodności traktatu francusko-sockiego z traktatem locarneńskim;

4) zbadanie przez Radę Ligi Narodów układu zawartego w dniu 19 marca przez W. Brytanię, Francję, Belgię i Włochy.

TELEGRAMY

WIENSKIE PGŁOSKI O PLANACH MIN. BECKA.

Wiedeń. — Minister Beck miał — w dle sensacyjnych pogłosek ze źródeł francuskich — wystąpić z planem przewidującym zorganizowanie nowego Lo carna, któreby obejmowało wszystkie państwa, sąsiadujące z Niemcami.

Wedle tego planu, miałyby Litwa, Polska, Czechosłowacja, Austria, Szwajcaria, Francja, Belgia, Luxemburg, Holandia i Danja zawrzeć z Niemcami pakt wedle wzoru locarneńskiego, którego poręczycielami byłoby Anglja i Włochy.

Sfery francuskie miały w związku z rzekomym tym planem min. Becka wyrazić zapatrywanie, że charakter stosunków Francji do Małej Ententy, do związku państw bałkańskich, tudzież do Rosji sockiej nie zezwoliłby rządowi francuskiemu na bliższe zajęcia się tym planem, chyba, że Rosja sow., tudzież Rumunia i Jugosławia, a może także Grecja i Turcja byłoby zaproszone do objęcia gwarancji tego paktu.

OPRÓCZ JAWNEJ UMOWY — TAJNE POROZUMIENIE?

London. — Rozeszła się tu pogłoska, że poza ogłoszonymi w Białej Księdze, a ustalonymi między sygnatariuszami paktu reńskiego postanowieniami, wielkie mocarstwa uzgodniły między sobą kilka zasad dotyczących przyszłej politycznej organizacji Europy.

Postanowienia te nie są ujawnione. Według tej pogłoski Francja miała poczynić dalej idące ustępstwa ze swych dotychczasowych w tej sprawie poglądów na rzecz poglądów angielskich za cenę uzyskania wojskowej współpracy Wielkiej Brytanji.

Chwiejna postawa Anglii

NIEPOKOI FRANCJE.

Paryz. — Po bardzo dodatnim naogół przyjęciu ekspozycji ministra Flandina, zarówno przez Izbę deputowanych, jak i przez prasę, w kołach politycznych i w opinji Paryzja zaczynają budzić się z powrotem wątpliwości i coraz mocniejsze zastrzeżenia.

Opinię paryską zaniekpokoiła reakcja zarówno Izby gmin wobec przemówienia min. Flandina, jak i głosów prasy angielskiej.

Cały szereg dzienników podkreśla z naciskiem „germanofilstwo“ całej opinji publicznej Anglii i, cytując głosy prasy angielskiej, zapytuje, czy porozumienie londyńskie jest całością nienaruszenia, czy też stanie się tylko punktem wyjścia dla negocjacji, w czasie których mogą być czynione Niemcom dalsze ustępstwa.

CZY ARMJA FRANCUSKA ZABIERZE GŁOS?

Paryz. — Wobec pesymistycznych przewidywań co do dalszego rozwoju sytuacji, wysuwa się ponownie na czoło zainteresowanie zdolnością obronną Francji.

Opinia francuska zaczyna oceniać coraz sceptyczniej wyniki londyńskie i ze specjalną troską zastanawia się nad zagadnieniem własnych sił wojskowych.

Komisja senacka i komisja parlamentarna zwiadały obecnie przez dwa dni fortyfikacje na pograniczu. Ostatnim aktem ustawodawczym Izby, której kadencja wygasa, było przeniesienie 6 miliardów franków na zbrojenia. Na radzie ministrów najobszerniejszym punktem dyskusji była debata nad reorganizacją francuskiego lotnictwa wojskowego.

KONFERENCJA RZYMSKA

ROZPOCZĘTA.

Rzym. — Do Rzymu przybyli na konferencję w charakterze politycznym premierzy Austrii i Węgier wraz z ministrami spraw zagranicznych. O godz. 10 m. 15 kanclerz Schuschnigg i minister Berger-Waldenegg oraz premier Gömbös i min. Kanya zostali przyjęci w pałacu weneckim Mussoliniego, poczem odbyła się prezentacja poszczególnych

członków delegacji.

O godz. 11 m. 05 goście opuścili pałac wenecki, poczem o godz. 12-iej przyjęci zostali przez króla Wiktora Emanuela III, w pałacu kwirynalskim. Król wydał na część gości śniadanie.

O godz. 15-iej rozpoczęły się właściwe obrady polityczne w pałacu weneckim z udziałem Mussoliniego, wiceministra Suvicha, kanclerza Schuschnigga, min. Berger-Waldeneggia, premiera Gömbösa i min. Kanya. Obrady te, które trwały do godz. 16.30, zostały zakończone i były kontynuowane w niedzielę.

RICKETT W ADDIS ABEBA.

Addis Abeba. — Przybył do Addis Abeby znany finansista Rickett. Odmówił on wszelkich wyjaśnień co do celu swej podróży. Ponieważ przybył on z Rzymu podejrzewa się, że ma on powierzoną jakąś misję dyplomatyczną.

BUNTY W WOJSKU ABISYNSKIEM.
Addis Abeba. — Do stolicy abisyńskiej przytransportowano trzech rewolucjonistów, którzy usiłowali w Dessie wywołać bunt przeciw następcy tronu. Są to dedżaszmacze Gebrehot, Amato i Amediali. Zostali oni postawieni przed sąd wojeiny.

Zażarte walki

na północnym froncie w Abisynji.

Addis Abeba. — Z różnych stron nadchodzi do stolicy abisyńskiej pogłoski o zaciekłych walkach na północ od Amba Aladzi aż do Makalle, pomiędzy armją abisyńską, dowodzoną osobiście przez cesarza Haile Selassie, a dwoma korpusami włoskimi. Walki są niesłychanie krwawe, gdyż obie strony atakują zaciekłe.

Przygotowania włoskie do wielkiej

ofensywy w prowincji Ogaden wstrastają z dnia na dzień. Abisyńscy oczekują ataku każdej chwili. Calej eskadry samolotów włoskich dokonują lotów obserwacyjnych w kierunku Dagubar oraz drogi karawanowej Zaila-Harrar. W Boran panuje spokój. W Neghell Wło si pospiesznie rozbudowują w wielkim stylu bazę lotniczą. Jest to najkorzystniejszy punkt wyjścia do ataku lotniczego na Addis Abeba.

W stolicy abisyńskiej rozkaz komendanta miasta ograniczyć w sobotę ruch do minimum i pozamykać wszystkie sklepy, gdyż zachodzi możliwość ukazania się samolotów włoskich nad miastem.

SAMOLOTY BOMBARDUJĄ...

NORMALNIE.

Rzym. — Marszałek Badoglio telegrafuje: Normalna działalność samolotów na froncie erytrejskim trwa. Samolot abisyński, który ukazał się nad polami pod Dbat na północno-wschód od Gondaru został zniszczony przez samoloty włoskie. Na froncie samolotowym 2 samoloty włoskie prowadziły akcję wywiadowczą na terytorjum na północ od Negelli wzdłuż drogi od Addis Abeby, bombardując m. in. Gebi, to jest pałac uforyfikowany raso i duże składy i ośrodki zaopatrzenia w Goba.

SAMOLOT UDERZONY PRZEZ

METEOR.

Miami. — Aeroplan odbywający lot z Karolini północnej uderzony został przez meteor, który uszkodził antenę radiostacji.

8-u pasażerów odniosło kontuzję. Z początku przypuszczano, że samolot traiony został przez zablakana kulę.

Wszystkim, którzy okazali nam tyle serca i głębokiego współczucia oraz wzięli udział w odprawieniu na wieczy spoczynku zwłok naszego męża i ojca

ś. p. WŁADYSŁAWA BAJERA

składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać“

ZONA I DZIECI.

Sensacje procesu domniemanego truciciela w Sosnowcu

„DAWKA TRUCIZNY, 10-KROTNIE PRZEWYSZAJĄCA ŚMIERTELNĄ.“

Sosnowiec. — W szóstym dniu rozprawy zamierzanie skupia się na zeznaniach biegłych, którzy w sobotę stanęli przed sądem. Powszechną uwagę zwrócił fakt, że osk. Grzeszolski odprowadzony został do sądu w kajdanach, podczas gdy dotychczas korzystał on ze względnej swobody. Przyczyną skucia Grzeszolskiego był fakt, że oskarżony wzbraniał się iść pieszko do sądu z powodu leku przed tłumem i żądał przewiezienia go karetką.

Jako pierwszy zeznawał Władysław Bugaj, brat zmarłej żony Grzeszolskiego. Świadek opowiadał o przebiegu sekcji zwłok Grzeszolskiej. Dr. Anisfeld wydał pod naciskiem oskarżonego świadectwo o nagłym zgonie. Zachowanie się Grzeszolskiego w owym czasie, zdaniem świadka, było nieludzkie. Następnie na zapytanie sędziego, świadek opowiadał o owej zupie, po spożyciu której zachorowały dzieci Grzeszolskiego oraz służąca Cabajówna. Zeznania tego świadka obciążają oskarżonego, rzucając cień na jego charakter. Świadek stwierdza, że Grzeszolski po śmierci syna zachowywał się obojętnie, a w czasie pogrzebu siedział przez cały czas w dorozie.

Na pytanie, czy zauważył on u Grzeszolskiego laboratoryjnym, świadek odpowiada, że będąc kiedyś u oskarżonego, widział, jak przeprowadzał jakieś doświadczenia chemiczne.

Potem sąd przystąpił do przesłuchania biegłych lekarzy, którzy dokonywali sekcji zwłok dzieci Grzeszolskiego. Lekarze dr. Rudolf Blinstrub i dr. Franc. Sztuka orzekli, że śmierć Jerzego Grzeszolskiego nastąpiła skutkiem zapalenia opon mózgowych, co nastąpić może, zdaniem biegłych, albo pod wpływem zakażenia, albo zatrucia chemicznego. Na pytanie sądu, czy są trucizny nie pozostawiające po sobie śladów w narządach wewnętrznych, biegły dr. Sztuka oświadczył, że są trucizny, które działają na system nerwowy i bez specjalnych badań mikroskopijnych nie da się stwierdzić otrucia.

Lekarze ci dokonali sekcji zwłok córki Grzeszolskiego, Lucyny. Śmierć, zdaniem biegłych, nastąpiła skutkiem zgrubienia opon mózgowych. Wynik sekcji był negatywny. Wzięto również wycinki mózgu zmarłej, aby dokonać badania mikroskopijnego. Badania tego jednak nie przeprowadzono. Po dokonaniu sek-

cji zwłok, wnętrzności zmarłej wysłano do Instytutu ekspertyz sądowych w Warszawie i badania wykazały ślady rzadko spotykanej trucizny talu, która to trucizna mogła spowodować śmierć denatki.

Ciekawe były również orzeczenia biegłych psychiatrów dr. Rządowskiego i Blinstruba. Badali oni w toku śledztwa św. Kuczalską, ojca jej Wincentego Bugaję oraz osk. Grzeszolskiego. U Kuczalskiej poza wzmogłą pobudliwością systemu nerwowego nie szczególnego nie zauważono. Co do Grzeszolskiego, biegli znaleźli u niego objawy charakterystyczne wzmoczenia odruchów, co może wskazywać, że oskarżony przechodził chorobę zakaźną. Poza tem zdaniami biegłych Grzeszolski jest inteligentnym, poczytelnym i zdrowym. Przy badaniu Wincentego Bugaję uderzyło psychiatrów, że na śledztwo przyszedł on w stanie pijanym. Zaobserwowano ten sam objaw co i u Grzeszolskiego, wzmoczenie odruchów ścięgien Achillesa.

Po przesłuchaniu biegłych lekarzy zabrał głos najwybitniejszy znawca talu, prof. medycyny sądowej w uniw. Stefana Batorego w Wilnie — Siengalewicz. Wykłał swój rozpoczął prof. Siengalewicz od słów: „Zanim przejdę do właściwego eksperymentu oceny przyczyny śmierci Jerzego i Lucyny Grzeszolskich, chciałbym kilka słów powiedzieć o samym talu.

Tal jest truciźną metaliczną, która w dość dziwny sposób działa na ustrój człowieka, jak na przykład pokarmowy, atakuje wszystkie narządy wewnętrzne, nerki, wątrobę, działa także na skórę, powoduje wypadanie włosów, atakuje układ nerwowy, mózg i rdzeń powoduje rozmięczenie kości, kataraktę, a także ociemnienie. Tal ma właściwość tego rodzaju, że w dawkach trujących może występować rozmacie. Przy bliższej analizie okazuje się, że skutki działania talu podzielić można na trzy grupy zasadnicze: 1) zapalenie nerwów obwodowych (zmiany w czuciu), 2) łysienie i wypadanie włosów, które występuje po kilku lub kilkunastu dniach po zatruciu, 3) wiele zaburzeń natury psychicznej.“ — Następnie prof. Siengalewicz omawia sekcję zwłok. Powiada on, że sekcja nie konkretnego nie daje, a tylko szczególne objawy występują pod postacią zadziwienia opon mózgowych. Właściwy wynik sekcji jest ujemny i dlatego nie można



się na niej opierać. Największa ilość talu u człowieka zatrutego gromadzi się, jak to twierdzi większość uczonych, w mięśniach. Jeden z uczonych twierdzi, że wszelkie wykręty talu świadczy o zatruciu talem.

Na podstawie objawów chorobowych u Jerzego Grzeszolskiego profesor wykłuzca chroniczne zatrucie arsenem, obo wiem, ewentualnie rtęcią. Ponieważ zatrucie nastąpiło, mogło jedynie nastąpić wskutek talu. W dalszym ciągu zauważyli biegły, że śmierć nie mogła nastąpić wskutek chorób pochodnych, jakimi mogłoby być zapalenie opon mózgowych, choroby infekcyjne, oraz zwyrodnienie, a wreszcie choroba t. zw. Friedreicha. Ponieważ jednak przy orzeczeniu kategorycznym nie można kierować się tylko wynikami sekcji zwłok, dokonano badań analitycznych, które dają na postawione pytania ścisłą odpowiedź. W wyniku tych badań okazało się, że w częściach, przesłanych do analizy, ujawniono, że w ciele Jerzego Grzeszolskiego znajdowała się dawka talu 10-krotnie przewyższająca dawkę śmiertelną. Wobec tego profesor stwierdza, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia talem.

Przechodząc do analizy objawów chorobowych u Lucyny oraz dokonanych badań analitycznych, profesor potwierdza, iż u niej dawka talu była 12-krotnie przewyższająca dawkę śmiertelną. Według opinji profesora-biegłego analiza chemiczna jest tak kategoryczna, że z 100-procentową pewnością musi ona stwierdzić, że śmierć zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku nastąpiła wskutek zatrucia jedynie talem.

Jeżeli chodzi o służącą Marjanę Cabajównę, której objawy chorobowe były podobne, profesor biegły nie może powie dzieć, że 100-procentową pewnością, że tam również nastąpiło zatrucie talem, jakkolwiek nie wyklucza możliwości tego.

Biegłemu zadają następnie pytania sąd i obrońca.

POSIEDZENIE SEJMU.

Warszawa. — Posiedzenie sejmu odbędzie się we wtorek 24 marca o godz. 16 m. 30.

INTERWENCJA W SPRAWIE POBI-CIA AKADEMİKOW PRZEZ POLICJĘ W WARSZAWIE.

Warszawa. — Wspomniana w sprawozdaniu o przebiegu piątkowego plenarnego posiedzenia sejmu interpelacja posła Karsznickiego w sprawie stanowiska, zajętego przez policję w stosunku do młodzieży akademickiej, w dniach 11 i 12 marca 1936 r., opiewa:

„Po wyjściu z politechniki młodzież szła ulicą Marszałkowską, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Warszawa! — Dzię kujemy za paczkę! Niech żyją tramwajarze! — a nawet „Niech żyje policja!“

Zadnych politycznych okrzyków nie było. Pomimo to zostali ciężko pobici czterej akademicy, co stwierdzają naoczni świadkowie jażsica. Zapytuje pana ministra spraw wewnętrznych, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie?“

Wichrzenia mniejszości niemieck. w Polsce.

Warszawa. — Agencja Press donosi z Gdańska: Naciek hitlerowców na ludność niemiecką na Pomorzu i w Wielkopolsce przybiera coraz większe rozmiary.

Młodzież niemiecka należy przeważnie do związków i organizacji hitlerowskich, starsze pokolenie natomiast w wielu wy- kach przeciwstawia się agitacji wyznawców hitleryzmu.

Ostatnie decyzje rządu niemieckiego w

Bibułke marszczona
do kwiatów
w różnych kolorach

poleca

KSIEGARNIA
i SKLEP „GOŃCA“
ul. ga Atoja 26.

dziedzinie polityki zagranicznej i obsadze nie militarne Nadrenji spowodowały ożywienie działalności hitlerowców w Polsce zachodniej i szeroka propagandę nielegalną o wyraźnych znamionach antypaństwowych.

Wśród ludności niemieckiej Pomorza i Wielkopolski kolportowane są masowo nielegalne proklamacje, ulotki i broszury, zapowiadające „niebawem już powrót ziem nad Wisłą do Rzeszy Niemieckiej”. Cała ta nielegalna literatura drukowana jest poza granicami państwa polskiego.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż ceń trala ruchu hitlerowskiego w Polsce zachodniej ma swoją siedzibę w Gdańsku i że w W. Mieście drukowane są nielegalne wydawnictwa, przemycane następnie do Foki.

Należąca do organizacji hitlerowskich młodzież niemiecka, dopuszcza się w rozmaitych miejscowościach Polski zachodniej ciężkich wykroczeń wobec Niemców, stojących zdala od akcji hitlerowskiej.

W miejscowości Kiszkowo pod Gniezmem zorganizowana została specjalna „grupa plucia” t. zw. Spulckommando, która pluje na przechodniów niemieckich, zwalczających hitleryzm.

Jest rzeczą znaną, iż w ostatnich czasach ożywił się ruch podróży między Pomorzem a Gdańskiem. Grupa Niemców pomorskich uczestniczyła w specjalnych kursach propagandy hitlerowskiej, jakie odbyły się ostatnio w Gdańsku. Wykładowcami byli agitatorzy hitlerowscy z Gdańska i z Rzeszy niemieckiej.

STRAJK W SALINACH WIELICKICH.

Kraków. — Strajk włoski górników został zlikwidowany, natomiast rozpoczął się ogólny strajk górników na powierzchni. Komieczną wentylację i dozór nad kopalnią utrzymują i sprawują inżynierzy i sztygarzy.

ROZWIĄZANIE RADY FUNDACJI

im. J. hr. POTOCKIEGO.

Warszawa. — Ministerstwo Opieki Społecznej wydało następujący komunikat:

Decyzją z dnia 20 b. m. na okres niezbędny do uporządkowania spraw majątkowych fundacji imienia Jakóba hr. Potockiego p. minister Opieki Społecznej powołał na miejsce rady fundacyjnej, sprawującej zarząd tej fundacji inny zarząd, w następującym składzie: dr. Witold Chodźko b. prezes rady fundacyjnej, dr. Tadeusz Garbusiński dyr. B. G. K., adwokat Stefan Jankowski, inż. Alfons Kühn b. min. komunikacji i pulk. w stanie spoczynku z korpusu kontrolerów Raczyński. Prezesem zarządu mianowany został inż. Adolf Kühn.

ZDERZENIE KOLEJKI Z AUTEM W TWORKACH.

Warszawa. — Przed zakładem dla umyślnie chorych w Tworkach pod Warszawą wydarzyła się w sobotę popołudniu katastrofa, której szczegóły są następujące:

Od strony Grodziska jechał pociąg kolejki elektrycznej nr. 9, złożony z trzech wagonów, prowadzony przez motorowego Jana Majewskiego. Tymczasem kierowca samochodu półciężarowego Jan Ciechomski, wiozący do zakładu dwóch chorych Jana Bancera z Piotra Nowackiego, w ostatniej chwili wjechał na tor, przypuszczając, że zdąży przejechać.

Nastąpiło zderzenie. Samochód został wyrzucony na bok i wleczony był na prześrodku 60 metr. Na alarm wybiegła służba zakładowa oraz lekarze. Rzucono się na ratunek, wydobywając trzy osoby rane z pod rozbitego samochodu oraz motorowego Majewskiego, rannego odłamkami rozbitych szyb. Wszystkich przeniesiono do zakładu w Tworkach. Tam stwierdzono, że kierowca Ciechomski doznał pęknięcia podstawy czaszki i wewnętrznych części ciała i mimo usiłowań zabiegów lekarzy, zmarł. Nowacki doznał pęknięcia szczęki. Bancera zaś ogólnych lekkich obrażeń. Chorych po opatrunkach umieszczono w szpitalu powiatowym w Pruszkowie.

Pocztówki świąteczne

w dużym wyborze hurtowo i detalicznie w KSIĘGARNI I Sklepie „GONCA” II-ga Aleja 26, tel. 20-50.

LUNA Nieodwołalnie dziś po raz ostatni
FLIP I FLAP — W. najweselejzym filmie
BYLI SOBIE DWAJ HULTAJE
NAD PROGRAM: „Do ziemi Torella” wyprawa naukowa na SPITZBERG.

KINO „EDEN” I-sza Aleja 12.
 Dziś potężna epopea tajemnic świata metafizycznego
JASNOWIDZ Arcydzieło niesamowitości według pamiętnika słynnego jasnowidza.
 Role główne: **Fay Wray, — Jane Baxter, — Claude Rains.**
 Nad program: **NOWE AKTUALNOŚCI FOXA** oraz „WROG KOBIEC” doskonała 2-u akt. komedia w kolorach. Początek o godz. 5-ej, 7 m. 15 i 9 m. 30 wieczór.

KRONIKA

Częstochowa
24 MARCA
Wtorek

Dziś — Gabriela Archaniola. Jutro — Zwiast. N. M. P. Wschód słońca o godz. 5.40 Zachód 18,02
 Kalendarz historyczny: Powstanie Kościuski w Krakowie 1794 r.

— **Wiosenna niedziela.** Pierwsza wiosenna niedziela była istotnie dniem słońca i ciepła. Tłumy spacerowiczów snuły się w Alejach i parkach, wygrzewano się już na ławeczkach, które były obsadzone do ostatniego miejsca, zwłaszcza w godzinach południowych. Widziało się już widać sennie lżejsze okrycia. W ogrodach i parkach pojawiły się stokrotki, krzewy bzu zielenieją. Słowem, wiosna w pełni!

Z zebrania Polsk. Białego Krzyża

W ub. sobotę wieczorem odbyło się w gmachu ratusza w sali nr. 8 zebranie propagandowe koła Miejskiego Polskiego Białego Krzyża w Częstochowie z udziałem przybyłej delegatki Zarządu Gł. w Warszawie i dwóch delegatów Zarządu Okr. w Łodzi.

W toku obrad pod przewodnictwem prezesa częst. Koła p. rej. Jarczewskiego przedstawicielki Zarządu Gł. i Okr. wygłosiły referaty na temat współpracy społeczeństwa z armią. W pięknych referacie delegatka z Warszawy poruszyła ponadto aktualne wydarzenia polityczne na arenie międzynarodowej.

W dalszym ciągu zebrania nakreślono plan odnowienia działalności P. B. K. i oświadczenia prac przygotowawczych w ciągu kwietnia, maja i czerwca, tak, aby po powrocie wojska z manewrów letnich pełna działalność P. B. K. mogła być już podjęta w dziedzinie kulturalno-oświatowej dla żołnierza, propagandy wśród społeczeństwa na rzecz wojska i jak najwiśszego zbliżenia społeczeństwa cywilnego z armią. W tym celu położono nacisk na pozyskanie dla P. B. K. szerszego zastępcę członków popierających i rzeczywistych.

Nadanie nazwy szkole powszechnej. Władze szkolne zatwierdziły wniosek publicznej szkoły powszechnej Nr. 7 przy ul. Narutowicza 29 o nadanie jej nazwy „Publiczna Szkoła Powszechna im. Ks. Biskupa Władysława Bandurskiego w Częstochowie”.

Niezwykła manifestacja ginącego automobilizmu

Sznur taksówek z afiszami o zwolnieniu od podatków na ulicach miasta.

Dziś, w poniedziałek, o godz. 12-ej w południe ukazał się w Alejach cały sznur jadących jedna za drugą taksówek i samochodów zarobkowych, oblepionych afiszami i plakatami. — Przechodnie tłumnie gromadzili się na chodnikach z zaciekawieniem obserwując ten zwykły korowód, który wywołał istną sensację w mieście.

Była to zbiorowa demonstracja właścicieli samochodów zarobkowych przeciw nadmiernym obciążeniom podatkowym.

Około 30 taksówek i samochodów zarobkowych, w tem i autobusy miejskie, długim sznurem z głośniami dźwiękami trąbek i klaksonów wyruszyło z ul. Narutowicza, jadąc wokół Alei i następnie innymi ulicami miasta. W końcu cała kawkada skierowała się na ul. Sobieskiego przed gmach Starostwa. Tam złożone zostały memorjały z żądaniem właścicieli samochodów zarobkowych do władz.

Napisy na afiszach w samochodach brzmiały m. in.: „Ginący automobilizm”

żąda ratunku”, „Zwolnić samochody zarobkowe od podatków na 10 lat”, „Obniżenie cen materiałów pędnych warunkiem poprawy w automobilizmie”, „Żądamy wydzielenia automobilizmu z pod wpływów ministerstwa komunikacji”, „Żądamy koncesyj bezterminowych” i t. p.

— **Obciążenie pożyczki inwestycyjnej.** Dn. 23 b. m. placówki subskrypcyjne przystąpią do wydawania subskryben-

Budujmy szkoły!

Z działalności Tow. Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz. ORGANIZACYJNE ZEBRANIE KOŁA I SPRAWODAWCZE — KOMITETU OBOWODOWEGO W CZĘSTOCHOWIE.

W ub. dwa dni odbyły się dwa zebrania, poświęcone T-wo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, które, działając od r. 1933, może i na naszym terenie pożytyć się dużym rozwojem i dobrymi wynikami swej doniosłej pracy.

Pierwsze zebrań, zwolane w ub. sobotę na godz. 18-tą w kancelarii szkoły powsz. Nr. 6 przy ul. Narutowicza 29, poświęcone było zorganizowaniu Koła Obywatelskiego T-wo Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz. przy Inspektoracie Szkolnym w Częstochowie. Chodziło o pozyskanie do współpracy czynnika pozaszkolnego, uzupełniającego działalność T-wo. Zebranie to zagał p. inspektor szkolny Ormańczyk, w dłuższym przemówieniu przedstawiając domniemane cele i zadania T-wo wobec braku budynków szkół i tem samym pomniejszy dla rosnącej armii dzieci w wieku szkolnym. W rezultacie zebrania postanowiono Koło Obywatelskie utworzyć, przyczem w skład Zarządu powołani zostali: mec. Bogowicz — prezes, dyr. Jase — wiceprezes, p. Jedryski — sekretarz i p. Ciepielowski — skarbnik. Koło liczy 30-tu członków zwyczajnych i 10 dożywnotnich. Najważniejszym jego zadaniem będzie propaganda zadań T-wo wśród społeczeństwa miejscowego. Zgłoszenia chętnych, docenających znaczenie akcji Koła, przyjmuje Inspektorat Szkolny, ul. Racławicka 2, II p., tel. 13-88.

Drugie zebranie odbyło się w ub. niedzielę o godzinie 11-ej r. w sali szkoły powsz. Nr. 19 przy ul. Waszyngtona 62. Było to walne zebranie sprawozdawcze Komitetu Obwodowego T-wo Pop. Budowy Szkół Publ. Powsz. przy udziale delegatów Kół T-wo.

Zebranie zagał p. wice-inspektor szkolny Cieśla, sprawujący mandat prezesa Zarządu Kom. Obw. po ustąpieniu b. inspektora Grodzickiego. Do stołu przydziałnego zaproszeni zostali: pp. senator Ziberski — na przewodniczącego, ks. kan. Grochowski i inspektor Ormańczyk — na asesorów oraz p. Kisiel na sekretarza.

Sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu Komitetu Obwodowego złożył p. wice-inspektor Cieśla, który, podkreśliwszy na wstępie ogólny rozwój T-wo w całej Polsce (w 1933 r. — 11,839 Kół i 223,398 członków, w r. 1934 — wzrost o 1,980 Kół i o 54,813 członków i t. d.), przeszedł następnie do omówienia pracy T-wo poprzez Komitet Obwodowy na terenie naszego miasta i powiatu. Według danych cyfrowych na dzień 31 XII. 1935 r. w obwodzie częstochowskim było 188 Kół, 2,264 członków zwyczajnych, 5 dożywnotnich, 55 Kół uczestników przy szkołach, 2,787 uczestników-młodzieży szkolnej, w obwodzie zaś jest 181 szkół powszechnych, 11 średnich i 9 zawodowych, a liczba uczniów w szkołach wynosi:

Oetkera budynie i ciasta
 -to wyborne przysmaki i treściwe pożywienie!

Zastępca: H. NORYMBERSKI — Częstochowa, Aleja 38.

tom obligacji 3 proc. premijowej pożyczki inwestycyjnej obu emisji.

Wydawanie obligacji trwać będzie w zasadzie do dn. 20 kwietnia b. r. i w tym terminie obligacje 3-procentowej premijowej pożyczki inwestycyjnej dopuszczono będą do wolnego obrotu na giełdzie.

48,556 w powszechnych, 2,018 w średnich i 937 w zawodowych. Działalność Zarządu Komitetu Obwodowego w Częstochowie, zmierzająca według naczelnych zadań T-wo do zbierania funduszy na budowę szkół, polegała w ub. r. sprawozdawczym na: propagandzie T-wo wśród społeczeństwa, pracach przygotowawczych około założenia Koła Obywatelskiego, pozyskaniu około 15 członków dożywnotnich, zakładaniu Kół uczestników przy szkołach, kontroli działalności Kół, zorganizowaniu „Tygodnia Szkół Powszechnych”, licznych pracach połączonych nawet z wyjazdami dla poznania potrzeb w zakresie budownictwa, opracowaniu odpowiednich wniosków co do udzielenia pożyczek z T-wo na budowę szkół, czuwaniu nad odpowiednim wywyskaniem pieniędzy otrzymanych przez gminę z T-wo, wreszcie na pracach administracyjno-kancelaryjnych.

Tow. czerpie fundusze ze składek członkowskich, ze sprzedaży 10-groszowych nalepek na podręczniki szkolne oraz ze sprzedaży t. zw. cegiełek, znaczków na świadectwa szkolne, wywieszek sklepowych i t. d., ponadto zaś z imprez dochodowych, jak koncerty, odczyty i t. d.

„Tydzień Szkół Powsz.”, urządzany corocznie między 2 X. a 9 X., przyniósł w obwodzie częstochowskim w 1934 r. netto 4,663 zł. 14 gr., podczas gdy w r. 1935 przyniósł 7,113 zł. 77 gr., czyli o 2,450 zł. 63 gr. więcej. Świadczy to o coraz większym zainteresowaniu się społeczeństwa T-wo. „Tydzień Szkół Powsz.” ma ponadto za zadanie także propagandę T-wo przez artykuły w prasie, odczyty, ulotki, referaty i t. p. W propagandzie nieocenione usługi oddaje T-wo prasa miejscowa.

Ogólne wpływy Komitetu Obw. w r. ub. wyniosły 12,166 zł. 42 gr., t. j. o 851 zł. 42 gr. więcej, niż w r. 1934.

Izb szkolnych w publ. szkołach powsz. mamy w obwodzie częstochowskim 624, w których obecnie uczy się 46,021 dzieci, czyli na 1 izbę przypada 74 uczniów. Gdy do tego dodamy, że z tych 624 izb do 40 m. jest 160, to okazuje się, że prześzło 25 proc. izb nie odpowiada potrzebom szkolnym, a więc 11,840 dzieci w naszym obwodzie uczy się w warunkach anormalnych, dla ich zdrowia wybitnie szkodliwych. W budynkach wynajętych mieści się 285 izb, a gminy wydają na wyjąęcie izb szkolnych około 85,000 zł. rocznie. Stąd też ze strony zarządów gminnych objawia się zdrowa inicjatywa budowy własnych szkół i coraz więcej gmin zwraca się o pomoc do Towarzystwa, od którego nasz powiat otrzy-

ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU.

Dziś we wtorek 24 b. m. w lokalu Związku ul. Kilińskiego 13 odbył się pokaz plectena marzuków przeprowadzony przez nauczycielkę Państw. Szkoły Zawodowej Żelazkiej p. Labażyńska. Pokaz dla członków i osób postronnych,

«TANNHAUSER»
R. WAGNERA



TRANSMISJA
Z TEATRU WIELKIEGO
WIOREK, 24. III, GODZ. 20.10

Niemcy będą gotowe

dopiero w roku 1938.

Na temat, kiedy Niemcy będą gotowe do wojny, pisze znany publicysta wygnany z Niemiec, Ludwik Fischer w „Neue Weltbühne”. Jego zdaniem, zanim Niemcy zdecydują się do wojny, będą musieli najpierw mieć tę pewność, iż są na dłuższy czas zaopatrzone w surowce. Takim surowcem jest w pierwszym rzędzie ropa. Niemcy konsumują rocznie 3,500,000 ton benzyny. Otoż chociaż gorączkowo rozbudowują przemysł syntetyczny materiałów pędnych, a szczególnie sztucznej benzyny, narazie mogą wytworzyć zaledwie 18 opalu, potrzebnego do motorów wojskowych.

W r. 1938 produkcja będzie wynosić 23, a w 1939 r. 100 procent zapotrzebowania.

Oprócz tego Niemcy zgromadzą ogromne rezerwy ropy. Z inicjatywy Niemiec, amerykańska firma Socony Vacuum Company buduje w Hamburgu obrotową rafinerię, która ma przekształcać oleje pośredniego gatunku na oleje szlachetne. Rafineria ta będzie gotowa z końcem bieżącego roku. Na mocy specjalnego układu Niemcy zapewniłyby sobie dostawę surowców z Ameryki na długie lata.

Autor nie sądzi jednak, że Niemcy choćby „po zęby” się uzbroili, rzucią się na awanturniczą wojnę, jeżeli będą sami. Jedynie tylko w koalicji z innymi państwami, z których najważniejsze jest Japonia, poważa się na ryzyko wojenne i jeszcze pod jednym warunkiem: o ile uda im się zneutralizować Anglię. Z tym potężnym przeciwnikiem bowiem Niemcy bynajmniej nie zamierzają się zmierzyć.

W związku z otwarciem kolejki na Kasprowy.

Pan minister komunikacji plk. dypl. Ulrich przyjął w obecności wiceministra Bobkowskiego na półtoragodzinnej audyencji delegację prezydentów: Ligi Ochrony Przyrody, Polskiego Towarzystwa Tatrzyczanek z Sekcją Ochrony Gór tegoż Towarzystwa, oraz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Prezes P. T. T. prof. Goetel po-

informował szczegółowo pana ministra o projektach Parku Narodowego w Tatrach i o poczynionych przez P. T. T. krokach prawnych, zmierzających do ograniczenia wyłączonej na rzecz Towarzystwa, budującego kolejkę, terenów. Prezes L. O. P. prof. Hryniewicki przedstawił piętnastoletnią pracę Państwowej Rady Ochrony Przyrody i sprawę jej dymisji wywołanej przez budowę kolejki.

Wiceprezes P. T. T. K. prof. Patkowski był rzecznicem opinii Towarzystwa Turystyczno — Krajoznawczego o polityce turystycznej Ministerstwa Komunikacji. (Zniżki turystyczne, Liga Popierania Turystyki), Przewodniczący Sekcji Ochrony Gór Oddz. Warsz. P. T. T. ppłk. Kornitowicz zobrazował początki Sekcji Tatr, powstałej przed 25 laty i jej odrodzenie w formie Sekcji Ochrony Gór przy Oddziałach P. T. T.

Pan wiceminister Bobkowski umotywował udzielenie koncesji na budowę kolejki względami gospodarczymi, zapewnił przytem, że na szczycie Kasprowego Wierchu, poza budynkiem stacyjnym, przewidziana jest jedyna budowa stacji meteorologicznej oraz ścieżek ze stacji na przełęcz i ze stacji na szczyt.

Pan minister Ulrich oświadczył, że budowa kolejki, którą zastał, obejmującą swój urząd, będzie doprowadzona do końca. Na przyszłość zapewnił zyczliwe poparcie realizacji Parku Narodowego w Tatrach.

Zycie i sądy

Do jakiej sumy uposażenia nie ulegają egzekucji.

Robotnik kolejowy zalegał przez kilka miesięcy z zapłatą komornego i wreszcie w październiku ub. r. wyprowadził się, nie płacąc swej zaległości w wysokości 150 zł. Robotnik otrzymał na kolei 90 zł. miesięcznej pensji i 40 zł. t. zw. przetokowa. Właściciel mieszkania uzyskał wyrok na sumę 150 zł. w sądzie grodzkim i rozpoczął kroki egzekucyjne, nakładając przez komornika areszt na pensji kolejarza. Robotnik złożył zażalenie na czynność komornika do sądu grodzkiego, motywując, że stalej pensji posiada zaledwie 90 zł., a w myśl art. 575 kodeksu post. cyw. uposażenia do 1200 zł. miesięcznie podlegają egzekucji tylko w 1/5, przytem zawsze suma 100 zł. wolna jest od egzekucji, chyba, że dochodzone są na leżności alimentarne. Sąd odalił skargę na komornika, gdyż uznał, że zgodnie z art. 576 k. p. c. za dochody uważa się nie tylko zasadnicze uposażenie, ale także wszelkie dodatki, a więc i przetokowa. Cała suma 100 zł. podlega egzekucji po potrąceniu podatków i innych świadczeń.

Czy samo zaleganie z dwiema ratami komornego uzasadnia eksmisję.

Sąd grodzki rozpatrywał spór pomiędzy gospodarzem nieruchomości a jednym z lokatorów. Gospodarz zażądał eksmisji, twierdząc, że lokator zalega z dwiema ratami komornego. Lokator wykażał się przekazem pocztowym, z którego wynikało, że zapłacił od zaległości komorne w połowie miesiąca. Sąd, zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego, uznał, że dla ważnej przyczyny wypowiedzenia najmu nie wystarczy samo zaleganie z dwiema ratami komornego. Lokator mu-

Drożdki od
BÓLU GŁOWY
z powodu
KOWALSKINA
z powodu
FABR. CHEM. FARM. JAD. KOWALSKI WARSZAWA

Z KRAJU

(—) Wykrycie fabryki fałszywych jednozłotówek. Władze policyjne zaobserwowały, iż od pewnego czasu na targach w Warszawie puszczane są w obieg fałszywe monety przywożone z poza Warszawy. — Jednym z pokrzywdzonych kolporterów okazał się Stanisław Drużyński ze wsi Wolo szewo, w gm. Raciążek, pow. niewiadowski. Drużyńskiego osadzono w areszcie. Pod dany badaniem kolporter, zeznał, że monety otrzymuje od Ryndflaszera, mieszkańca tejże wsi. W zabudowaniach Ryndflaszera przeprowadzono rewizję, która doprowadziła do wykrycia całkowitz fabryki monet jednozłotowych. Fabryka mieściła się w piwnicy. Znalaziono tam formy, metal i większą ilość gotowych monet. Ryndflaszera fabrykowane monety układał w glinianych garnekach, zalewał śmietaną i wysyłał w takim „opakowaniu” do swych stałych odbiorców. Głównym odbiorcą Ryndflaszera był Marjan Burdack, zamieszkały w Ciecholku. W mieszkaniu Burdackiego znaleziono również większą ilość fałszywych jednozłotówek. Fabrykanta i 2-ech kolporterów aresztowano i przywieziono do Warszawy.

Niezwykła historia

księcia gruzińskiego i jego wygranej 40.000 dolarów.

Z Warszawy donoszą: W lutym 1932 roku zmarł w Warszawie w hotelu Brillowskim emigrant rosyjski, Paweł Czerkasow.

Przechodził on niezwykle koleje losu. Z pochodzenia ksiądz gruziński przeżył w karci cały majątek, a kiedy po przewrocie bolszewickim przyjechał do Polski, znalazł się w skrajnej nędzy. Przez pewien czas pracował jako dozorca w jakimś majątku ziemskim, następnie zaś znalazł się na gruncie warszawskim i tu cierpiąc głód i nędzę, był mieszkańcem domu noclegowego t. zw. „cyrku” przy ul. Dzikięj.

W tym okresie za uciulane pieniądze kupił dolarówkę, na którą w r. 1931 padła wygrana 40,000 dolarów. Czerkasow jednego dnia z nędzarza stał się milionerem. Po odebraniu pieniędzy wynajął apartament w reprezentacyjnym hotelu Brillowskim i chciał powetować sobie dni tułaczki i głodu. Całymi dniami wyległ na otomanie i jadł bez przerwy wszystko po kolei z menu restauracyjnego.

To spowodowało katastrofę, bo Czer-

kasow po dniach głodówki przejadł się, rozchorował i w kilka zaledwie miesięcy po wygranej zmarł.

Na koncie jego w PKO. pozostało 39 tysięcy dolarów, zdołał bowiem wydać tylko 1,000 dolarów. O pozostałą sumę zaczął ubiegać się spadkobierczyni. — Zgłosiła ich się trzy: Ksenia Iwanowna Czerkasow, zamieszkała w Białowieży, Oraz Aleksandra Czerkasowa i Zofia Kraus, występujące jako siostry rodzone zmarłego, zamieszkałe w Rosji sowieckiej. Kiedy miano przystąpić do podziału spadku, okazało się, że Paweł Czerkasow zostawił testament, którym zapisał cały swój majątek tylko dwu siostrze, zamieszkałym w Sowieciech.

Tymczasem jednak zamieszkała w Białowieży Ksenia Iwanowna Czerkasow, wystąpiła do władz prokuratorских z sensacyjnym doniesieniem, w którym twierdziła, że przedwzrostkiem przebywająca w Rosji Czerkasowa i Kraus nie żyją, a w ich imieniu występują zupełnie inne osoby, a następnie, że testament sfalszowano.

Kasetkę z PKO., zawierającą 39,000 dolarów, opieczątowano i wskutek doniesień Czerkasowej wszczęto śledztwo, lecz po przeprowadzonych badaniach prokurator umorzył śledztwo.

Ksenia Iwanowna Czerkasow odwołała się jednak do sądu apelacyjnego, który nakazał wznowić dochodzenia i przeprowadzić nową ekspertyzę grafologiczną. Powtórne dochodzenie przeprowadził wiceprokurator 3-go rejyonu sądu okręgowego. Ekspertyza dokonana przez laboratorjum ekspertyz przy centrali służby śledczej wykazała, że testament nie był sfalszowany i napisany był własnoręcznie przez zmarłego Czerkasowa. — Wobec tego sprawa skierowana została po raz drugi do umorzenia. Zrodziła się jednak nowa kwestja: zamieszkałe w Rosji sowieckiej sukcesorci nie mają prawa spadkowego, gdyż w Rosji sowieckiej zniesiono prawo spadkowe i w tym wypadku obywatelowie sowieccy nie mogą podejmować spadku. Pozostały po Czerkasowie majątek ma więc przejść na rzecz skarbu państwa.

(—) Adwokat ścigany listami gończymi za defraudację 200.000 zł. z Poznania donoszą: Do sędziego śledczego Szwarca zgłosił się jakiś pan, który się przedstawił jako adwokat z Warszawy. Gdy p. Szwarz poprosił go, by zajął miejsce i chciał się z nim przywitać, przybyły odparł:

„Panie sędzio niech mi pan rękę nie podaje, przyszedłem tu bowiem, ażeby mnie pan aresztował!”

I ciągnąc dalej opowiadał, że od kilku tygodni poszukują go władze od uciekając od początku lutego, ruszony wyrzutami sumienia, postanowił oddać się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości Oświadczył, że dopuścił się defraudacji na większą sumę.

Początkowo wyznania przybyłego budziły u sędziego poważne wątpliwości, ale sam oskarżyciel tak silnie dokumentował swoje wywody, że w końcu już sędzia Szwarz wydał rozkaz jego aresztowania. Po spisaniu protokołu, przesłał go do Warszawy.

Nawisawo adwokata władze trzymają narazie w tajemnicy. Słychać, że ów adwokat miał zdefraudować około 200 tys. zł.

14. TURYSTYKA UBOGICH

Zaraz po śniadaniu wybraliśmy się w drogę, żeby jaknajwcześniej dotrzeć do Mstowa na ostatni nocleg. I wtedy narazcie znalazłam panią Annę w gronie swoich bliskich, których była opuściła parę dni temu. Pozegnaliśmy się serdecznie i na zawsze.

Za Świętą Anną droga otworzyła się mijaka: trochę młodego i rzadkiego lasu, trochę ściernisk i pól zoranych i jakiegoś niewyraźnego przestrzenie, porośnięte jałowcem. Zapowiadała się ulewa. W samą porę dopadliśmy pierwszej chałupy we wsi, gdy nagle lunęło jak z cebra. Po drodze widzieliśmy grób patników, zamordowanych przez zbrojców w tem miejscu 200 lat temu; palchy na nim świeżki i leżały wianki żywych kwiatów.

Na dworze szalała ulewa i coraz kogoś wpędzała pod dach. Brudna izba zapelniała się do granic możliwości, a każdy chciał się ogrzać gorącą herbatą. Poszły w ruch kubki i szklanki, cukru trzeba było aż pożyżać u sąsiadów. Pamięć rozkupili też wszystkie chleb. Pora była o biadawa, więc powyciągano zapasy i częstowano się wzajemnie. Pojawił się wnet jakiś wesołek, który podobno zawsze bawił kompanie na postojach. Jego dowcipy wprawdzie były mało dowcipne, ale

miałą tę zaletę, że nie były miasmiczne. Moje towarzystwo — a mieliśmy najwygodniejsze miejsce — zaczęło już drzeć, kiedy ktoś oznajmił, że „już się przejaśnia”. Wyszliliśmy z dusznej izby na oszalałą okolicę świeże powietrze i rychno znaleźliśmy się za wioską, której nazwę wyczytałam później na mapie: Krasięc.

Otworzył się teraz przed nami dziwny kraj: jak okiem sięgnąć pustynie, porośnięte miserną i stywną trawką, pagórki piasku i gdzieś niedzicie karłowata krzaczek jałowcu. Jedynym urozmaicheniem krajobrazu było od czasu do czasu stadko brudnych owiec pod opieką blado dego chłopaka. Na mnie spała kłębka największa: wiatr. Zgola nie wiem, jaka tego przyczyna — serce, czy system nerwowy — ale wiatr w miejscu nieosiłnieniem sprawia mi niewysłowione katusze. Każdy oddech jest walką o życie, chwilami śmierć wydaje się nieuniknioną. Byłoby nawet dobrze iść po tych pagórkach, ścielejących się tak wygodnie pod stopami, i pod niebem, które dawało się szeroko oglądać i przedstawiało cały kalendarzokół światła i kształtów. Wyglądało jak wielki kłosz szklany, miedzny i opalizujący. Ale pod tym kłosem płuca moje nie mogły znaleźć tchu, gdyż tamował go niestanny, głucho uparty wiatr. Poczułam, że przychodził najgorzej: w taką biedę, co siedzi głębiej głęboko w nerwach, nikt mi nie poradzi.

Zostawiłam moje towarzystwo w tyle i sadziłam wielkimi krokami pod wiatr, aby tylko czempredziej dotrzeć do jakiegoś osiedla ludzkiego.

W pewnej chwili uderzyła mnie w przymknięte oczy niezwykła jasność: to chmury pomknęły ku górze i sklebiły się nad nami, na horyzoncie zaś odsoniły się szeroki pas najjaśniejszego błękitu, oblanego niewidocznym słońcem. W tę świetlistość strzelała czarna, niewiarogodnie wysoka... wieża Jasnogórska. Natychmiast przemknęły mi po głowie obrazy: ten sam moment w „Piełgrzymce” Reymonta i Kmicie z Kiemliczami, jak padają na kolana wobec upragnionego widoku. I myśl smutna: więc to już! Stanałem i obejrzałem się wokół: kilkanaście osób, które szły w pobliżu, także już dojrzało zjawisko; czekałam, by zaczęły kłekać, jak tego wieczoru, kiedyśmy się zbliżali do Studzianny, ale nikt się nie kwapił, więc poszłam dalej. Nie mogę sobie tego darować, że nie uklękłam chociaż wiem, dlaczego tak zrobiłam: owe reminiscencje literackie sprawiły, że się zlekkałam sztućcowności, a przytem podrażniłam nerwy, w jakie mnie wprowadził wiatr, odebrało mi zdolność do modlitwy.

Zstępowałyśmy teraz w dół z miejsca widocznego najwyśoiłszego i rychno widać zniknęła nam z oczu. Za to błysnęła w oddali srebrzyste Warta, a nad nią skupisko domów: oczywiście Mstów. Rychło natknęłam się na trzon kom-

panii przed stołką. Bracia wyciągli w pokrowców chorągwie i feretrony i ustawiali je w porządku. Siostry-dziewice przebrały się w stołowe w białe szaty. Z boku stał ksiądz-przewodnik, którego zainteresowaniem oczywiście zaraz olisty. Nic dla mnie nie było. Poszłam dalej, za jedną posteczę w trudnym życiu mając tylko śliczny widok domów i kocięta, odbijających się w Warcie, która tu jest dwa razy szersza, niż pod Częstochową, kręta i malowniczo porośnięta na brzegach.

Bardzo to jest podłe miasto ten Mstów i jak najmniej odpowiednio na nocleg dla chrześcijańskiej pielgrzymki. Około godziny uprawiałam tam miłą zabawę w „komórki do wynajęcia” bez żadnego rezultatu, gdyż wzrok mój padł na strażnice zniszczony autobus z napisem: Częstochowa — Mstów. Stało to pudło na środku rynku, zupełnie samotnie. Bez namysłu wszedłam do wnętrza i zasiadłam wygodnie na najlepszym miejscu. Narazcie znalazłam dobre schronienie przed wiatrem i mogłam się zastanowić, co czynić dalej. Z mapy wyczytałam, że jeszcze dziś mogłabym pieszo dotrzeć do Częstochowy, ale wiatr... Zresztą oto zmierzda do mnie jakaś dama. Pozdrowiła mnie uprzejmie i oświadczyła, że wprawdzie autobus już o tej porze nie odchodzi do Częstochowy, ale jeżeli się zbierze komplet pasażerów, to i owszem... C. d. u.



Lyżwiarka i jej cień.

Szwedzka lyżwiarka Vivi - Arme Hulthen, mistrzyni w jeździe figurowej, popisująca się w Berlinie na sztucznym lodowisku, przyciemnieniu fotografii udało się powyżej ciekawie zdjęcie, przedstawiające lyżwiarkę wraz z jej cieniem.

Ze świata

(X) Najbardziej odwiedzane muzeum. Osobliwość „muzeum rozwoju elektryfikacji” w Londynie nie są ani bogate eksponaty, ani ciekawe z tej dziedziny wynalazki, ani demonstrowane wspaniałe urządzenia, jakie daje zastosowanie elektryczności w życiu codziennym.

Jak podaje kustosz muzeum, w odwieży wystawianej do londyńczyków, w roku ubiegłym muzeum odwiedziło dokładnie 12 osób — to znaczy jeden zwiedzający w sto sunku miesięcznym. Niska frekwencja muzeum stanowi niewątpliwie największą jego osobliwość i niepokoi dotychczas rekord. Kustosz muzeum proponuje wprowadzenie specjalnych opłat. Dotychczas bowiem, wycieczajem szeroko stosowanym w krajach anglosaskich wstęp do muzeów o charakterze ogólnokształcącym był wolny, co prawdopodobnie nasunęło londyńczykom obcokrajowcom przypuszczenie, że muzeum nie posiada rzeczy godnych widzenia.

(X) Deportacja Mieczysława Wróny. Ogromne zainteresowanie wśród wychodźstwa budzi sprawa urodzonego w Stanach Zjednoczonych przed trzydziestu laty. Gdy miałła sześć, wyjechał z matką do Polski. Matka wróciła później do Ameryki, ale on i

brat jego pozostali w Polsce w r. 1927. Wróna wstąpił do armii polskiej, a po odbyciu służby wyjechał w r. 1930 zpowrotem do Buffalo, gdzie zamieszkał wraz z rodzicami. Tu rozwinięła on działalność społeczną, biorąc żywy udział w życiu organizacji polskich. Po krótkim jednak czasie wezwany został do biura emigracyjnego, by wyłomaczyć pewne niejasności w swym „curriculum vitae”. Okazało się bowiem, że Wróna powrócił do Ameryki nie za paszportem własnym, ale za paszportem brata. W konsulacie Stanów Zjedn. w Warszawie miano mu bowiem powiedzieć, że przez służbę w armii polskiej utracił obywatelstwo amerykańskie. Wrónę aresztowano i ma on być deportowany. Sprawa nabiera zasadniczego znaczenia; chodzi bowiem o to, czy obywatel amerykański, urodzony w Ameryce, może utracić obywatelstwo. Wiedome jest że może być w analogicznym wypadku utracić obywatel naturalizowany, ale z t. zw. „American born” rzecz ma się zgoła inaczej. Tysiące amerykańców o angielskich nazwiskach służyło w obcych armiach i nigdy przez to nie traciły obywatelstwa. Sprawa Wróny zajął się wybitny adwokat w Buffalo, b. senator stanowy, Leonard Lipowicz.

(X) Austrjackie fraki. Równoległe z coraz intensywniejszym rozwojem propagandy monarchistycznej w Austrii, rozwija się na innym wprawdzie odcinku, będąca jakgdyby karykaturalnym odbiciem tamtej propagandy za wprowadzeniem dawnych strojów i wycieczajów z czasów cesarstwa. Tak np. fryzjerzy wiedeńscy gorąco pragną noszenie bakenbartów Franciszka Józefa. Krawcy wiedeńscy znów zalecają nieodzowny za czasów monarchii czarny

długi surdut, jako strój wizytowy. Rekord w tej dziedzinie pobił pewien pomysłowy krawiec, który wymyślił specjalny „frak austrjacki”, będący czemś pośrednim między frakiem i tyrolskim strojem góralskim. Strój ten, zdaniem ustuniej reklamy, ma „w szczególnie sposób podkreślać narodowe cechy austrjackie — wytworność, poczciwość, zdolność do dostosowania się przy zachowaniu właściwego charakteru, a przede wszystkim to, że Austriacy — narodem góralskim.”

To tylko możliwe w Ameryce

Karabiny maszynowe po 60 groszy.

Na śledztwo senackiej komisji w Waszingtonie, badającej handel i produkcję broni palnej, wyszło na jaw, iż niejaki Jakób Paley z New Yorku, podający się za handlarza starem żelaztem, nabył w roku 1933 — 3.834 karabinów maszynowych znanej marki Hotchkins po 12 centów za sztukę (około 60 groszy).

Tyle płacił Paley w bazie amunicyjnej armii Stanów Zjednoczonych w Shenectady za sztukę, kupując karabiny jako stare żelazto.

Niektóre karabiny, uznane za „zdekskwalifikowane” przez komendę wojskową, nie były nigdy używane. A wszystkie można było łatwo naprawić i doprowadzić do dobrego stanu.

Paley sprzedał nabyte karabiny maszynowe jako „pamiątki” z wojny światowej” różnym klubom wojskowym i półwojskowym, tudzież osobom prywatnym wogóle każdemu, kto się znalazł, dopóki

nie dowiedział się, że karabiny tej marki będą przywrócone w armii amerykańskiej.

Rząd płacił fabrykom po 700 dolarów za sztukę.

Takie rzeczy są możliwe chyba Stanach Zjednoczonych. W każdym innym państwie na świecie trudną byłoby znaleźć komendanta bazy amunicyjnej, który by odważył się sprzedać cywilnemu przekupniowi na szmela 3.834 karabiny maszynowe w dobrym stanie.

Teraz wiemy skąd gangsterzy amerykańscy tak świetnie zaopatrzeni są w broń palną jak: karabiny ręczne, maszynowe, nawet tanki i samoloty. To wszystko jest ów szmela po 12 centów za sztukę.

(X) Skąd pochodzi kolor „khaki”. Kolor „khaki” przyjęty jest jako barwa umundurowania wszystkich niemal armii, a ostatnio nawet zapadła decyzja zastąpienia błękitnych mundurów w armii francuskiej praktyczniejszymi uniformami koloru „khaki”. Interesująca jest historia pochodzenia tej barwy. Pochodzi ona z Indji, z czasów walk wojsk angielskich z tubylcami w roku 1848. Armia angielska ubrana była wówczas w białe tropikalne mundury. Otóż w czasie jednej z bitew batalion angielski zmuszony był przepłynąć wpraw rzekę silnie zamuloną, a następnie walczyć w mundurach pokrytych mułem rzeczonym. Po bitwie skonstatowano, że straty poniesione przez ów batalion, były dużo mniejsze niż w batalionach ubranych w czyste białe mundury. Postanowiono zatem wprowadzić neutralny i niedający się w polu odróżnić kolor brązowo-szary do umundurowania wojsk angielskich. Nazwa zaś tego koloru pochodzi od słowa indyjskiego „khak”, co oznacza kurz.

Cierpliwosc.
Cierpliwý mąż znosił wszystkie kaprysy żony. Codzién zachowywał jej się cóś nowego. Dzisiaj westchnął: „Ach, zobaczyc' Neapol i umrzeć!” Tu pękła cierpliwosc męza, porwał rozkład jazdy i krzyknął:
— „Najbliższy pociąg odchodzi o 8-ej 30 rano.

CO USLYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO?

WTOREK, 24 MARCA.

6:30 Audycja poranna. 12:03 Dziennik południowy. 12:15 Audycja dla szkół. 12:30 Koncert z udziałem solistów. 13:25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13:15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15:20 Przegląd giełdowy. 15:30 Koncert zespołu Jadwigi Klechniowskiej. 16:00 Skrzynka PKO. 16:15 Muzyka z płyt. 16:45 Cała Polska śpiewa. 17:00 Odczyt z cyklu „Skarby Polski”. 17:15 Koncert w wykonaniu malej orkiestry P. R. 17:50 Skrzynka językowa. 18:00 Recital fortepianowy Ryszarda Wernera. 18:30 Dyskusyjny szkic literacki. 18:05 Skrzynka rolnicza. 19:05 Koncert reklamowy. 19:35 Wiadomości sportowe. 19:45 Pogadanka aktualna. 20:00 „Gitarra” — monolog. 20:10 „Tannhäuser” — opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. W przerwie I — Dziennik wieczorny, w drugiej — Obrazki z Polski współczesnej.

Czy jesteś już członkiem L. O. P. P.?

ADAM NASIELSKI.

Kapitan Irena

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA.

— To ty? Tu Randolph. Jest do ciebie interesant. Zaraz go przysię.

Blondyn wstał i podał rękę Jimowi na pozegnanie.

— Pokłoń się pan odemnie kapitanowi Chambersowi. Proszę.

— Gdzie zastane tego kapitana.

— O, daleko — uśmiechnął się Randolph złośliwie i wskazał ręką owe uszczelnione drzwi, odległe od jego ramienia może o półtora metra.

— Niech pan zapuka i wejdzie, Dongan. Nie gryzie.

Jim spojrział na przeciwnika klubowego z pogardą. „Poczekał, chudy, przyjdiesz i ty kiedyś na moje podwórko”. Zapukał krótko, wszedł odrazu i zamknął drzwi za sobą.

— Ach! Pardon me, miss! To nie z mojej winy. To ten chudy center ataku „Philom” ma takie głupie pomysły. Bardzo panią przepraszam. Chciałam się widzieć z kapitanem Chambers.

Prawde mówiąc, wcale mu się nie chciało wychodzić — ho ta młoda kobieta była wprost nieludzko piękna i przystojna.

— Randolph nie zrobił żadnego kawalu. Kapitan Irena Chambers — to ja.

ROZDZIAŁ VI.

Pani, która była kapitanem.

Miała miły, miękki, ale dziwnie stanowczy głos — jakby ta stanowczością chciała zniwelować wrażenie swej kobiecości i usprawiedliwić swoje niezwykle, jak na jej pięć stanowisko w Ministerjum Marynarki. Ani jednak sposób trzymania się,

ani usiłowana modulacja głosu nie były w stanie zatrzeć na kmińkowiek wrażenia jej familizmu, kroku, czaru i wdzięku. Tak myślał Jim Dongan w tej chwili, gdy stał przed nią zażenowany.

— Proszę — wskazała fotel i sama usiadła. — Słucham pana.

— Więc pani jest rzeczywiście kapitanem Chambers?

Urzał, jak zmarszczyła brwi, ale nie przejął się tem zbytnio.

— Czemu pan wątpi? — wyrwało się jej, jak przypuszczał, albowiem tuż potem przybrała poważny wyraz twarzy tak, jakby wcale nie oczekiwała odpowiedzi.

— Ma pani najwyżej dwadzieścia trzy lata. Jeżeli nawet weźmę pod uwagę, że pani odbyła służbę wojskową, czego sobie w żaden sposób nie umię wyobrazić — to jednak za przedko awansowała pani na kapitana. Chyba, że przyjmują osesków.

Obcesowość Jima wywarła wrażenie. Ten atletyczny, pięknie zbudowany mężczyzna o jasno niebieskich oczach, bujnej czuprynie i pewnym siebie głosie — musiał wywierać wrażenie na każdej kobiecie. Ale kapitan Irena Chambers...

— Sądzę, że nie poto pan tu przyszedł, aby dyskutować z mną na temat wieku. Proszę, o co panu chodzi.

— Przedewszystkiem o to, żeby przestać nudzić się — wyznał Jim z rozbrajającą szczerością — i dlatego tu jestem. Czy pani wie, co znaczy nuda...

Zamiast odpowiedzi obdarzony został uważnym spojrzeniem, w którym nuta zainteresowania była starannie ukryta pod maską powagi i obojętności.

— Nudzę się — ciągnął Jim niespeszo-

ny — i dlatego chcę zapłacić się w tę kąpiel...

Urwał i zastanowił się. Teraz, gdy ujął tu tę kobietę, tembardziej umocnił się w swej decyzji, jaką powziął, wsiedlając do Lancji i każąc Fredowi jechać do Navy Yardu.

— Pani kapitanie — uśmiechnął się złośliwie, lecz sympatycznie zarazem. — Przedewszystkiem przepraszam, że zapominałem się przedstawić. Ale pani jest tak piękna...

— Panie! Ta uwaga nie należy do sprawy.

— Właśnie, że należy i ja na to nic nie poradzę.

— Czy mam kazać wyprowadzić pana przez wożnego i zatrzymać go dwadzieścia cztery godziny w areszcie?

— Wożnego? Proszę bardzo. Nawet na dwa miesiące i trzy dni.

Ponieważ jednak kiepski dowcip Jima osiągnął kiepski efekt i dłoń Ireny wyciągnęła się do dzwonka, młody człowiek zrelektował się i rozpoczął poważnie:

— Nazywam się James Dongan, jak po wszechnie wiadomo. Niezwykłym trafem dowiedziałem się o kilku ważnych informacjach, które mogą, a nawet powinny zainteresować ministerstwo marynarki.

Opowiedział dokładnie całą historię i wyjął list i kopertę.

— Oto akcesoria. Bo włożył mi to przez pomyłkę do kieszeni. Zaczęło się wszystko jak w filmie z Warnerem Olandem — niespodziewanie. Tylko nie było to nieszczęście w nocy, ani na pustkowiu, ani w ruinach, gdzie dał głuchy wiatr i hułkały sowy — lecz na gęsto zaludnionej przystani Brighton Beach Line, w centrum New Yorku w piękne południe.

Irena Chambers zbadała list przez silne

szybką powiększającą. Młoda kobieta obdarzona była cudowną zdolnością znajomości pisma maszynowego i doprowadza ludzi do oszołomienia, — umiejąc naprzykład spośród kilkunastu wzorów pisma na maszynie po kilku spojrzeniach „rzec nieomylnie, że to pismo na Royal Portable, to na Underwoodzie, trzecie na Adlerze, który ma słaby nacisk w literze „m”, a czwarte na „Continentalu”, który też wybija cyfrę „2” co drugi raz.

Temu udzieleniu zawdzięczała była stenotypistka przedewszystkiem swe stanowisko eksperta pisma maszynowego w Wydziale Navy Yard. Prząd kierownika łajnego referatu objęła potem, gdy zwróciła na siebie kilkakrotnie uwagę swą inteligencją, szybkością orientacji i wnioskowaniem, energią, zdolnościami i pomysłowością, które to zalety być może odziedziczyła po ojcu.

Major Leicester Theodor Chambers był asem amerykańskiej tajnej służby dyplomatycznej, Secret Service, i zginął z rąk nieznanymi sprawców podczas jednej z swych wypraw. Na rząd Stanów spadł obowiązek zapewnienia bytu jego dzieckiem Irena otrzymała posadę stenotypistki nominalnej w Navy Yard. Lecz „daktylografka nominalna”, jak figurowała w listach placu, nie chciała brać pieniędzy za darmo i za zastęgi ojca — i postawiła się sztorcem. Rząd Stanów nie widział w tem wylazku i wkrótce zamiast placić trzysta dolarów za nic, zaczął płacić osiemset do dolarów za cóś, kapitanowi yachtingu Irenie Chambers.

Wreszcie odłożyła lupę. — Pisane na Smith-Corone. Najnowszy typ walizkowy.

d. c. n.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSEWSKI.

Odbito na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego”